



**Kaukaz Południowy
w systemie międzynarodowym
i polskiej polityce wschodniej**

Ankieta redakcyjna

**South Caucasus in the international system
and in Polish Eastern policy**

Editorial survey

Wielość wymiarów polityki międzynarodowej w regionie Kaukazu Południowego skłoniła nas do opracowania na potrzeby niniejszego numeru przeglądowej ankiety eksperckiej odnoszącej się do procesów zachodzących na tym obszarze

Ankieta składa się z trzech pytań. Pierwsze dwa dotyczą międzynarodowych uwarunkowań wpływających na politykę państw regionu. Dokonaliśmy tu podziału podmiotowego, skupiając się na relacjach Armenii, Azerbejdżanu i Gruzji z niepaństwowymi podmiotami stosunków międzynarodowych, tj. Sojuszem Północnoatlantyckim i Unią Europejską, a także na widocznym w regionie zaangażowaniu najważniejszych aktorów państwowych. W pytaniu otwierającym wskazaliśmy na konieczność spojrzenia na relacje państw Kaukazu Południowego z NATO i UE z dwóch perspektyw: wewnętrznej (gdzie chodzi o gotowość tych państw do współpracy ze wspomnianymi organizacjami) i zewnętrznej (gdzie staramy się uzyskać informacje o ofercie, jaką zachodnie struktury mogą przedstawić Armenii, Azerbejdżanowi i Gruzji). Mając na względzie ograniczenia, z jakimi wspomniane organizacje muszą się liczyć w regionie, poprosiliśmy naszych ekspertów o wskazanie najważniejszych aktorów, którzy mają wpływ na kształt systemu międzynarodowego na tym obszarze oraz identyfikację ich celów. Uzupełnieniem ankiety jest pytanie o miejsce Kaukazu Południowego w polityce wschodniej Polski.

Wspólnym mianownikiem odpowiedzi na pytanie o relacje Armenii, Azerbejdżanu i Gruzji z NATO i UE jest sceptycyzm wobec szans tych państw na współpracę ze strukturami euroatlantyckimi, pogłębiona krytyka organizacji międzynarodowych i dostrzeżenie faktu relatywnego ograniczenia ich instrumentarium oddziaływania, a miejscami także utraty wiarygodności. We wszystkich odpowiedziach dostrzeżona została odmienność polityki poszczególnych państw Kaukazu Południowego w zakresie współpracy ze strukturami euroatlantyckimi. Nie jest zaskoczeniem, że najwięcej uwagi ankietowani poświęcają w tym kontekście Gruzji, dostrzegając w jej przypadku relatywnie najwyższy poziom zaawansowania współpracy i gotowość do jej pogłębiania. Nie wszyscy natomiast zgadzają się, czy zainteresowanie to jest obustronne. Podobnie nie ma zgodności co do oceny zaangażowania NATO we współpracę z Gruzją – czy jest ona rzeczywista, czy jedynie symboliczna.

Charakterystycznymi cechami odpowiedzi na pytanie drugie są posługiwanie się przez ekspertów jednakową terminologią geopolityczną

i realistyczne rozumienie stosunków międzynarodowych w regionie Kaukazu Południowego. Wyraźnie podkreślają jego strategiczne znaczenie zarówno w wymiarze wojskowym, jak i energetycznym, prezentując przy tym wyjątkowo spójny katalog zaangażowanych na tym obszarze aktorów państwowych. Uwadze niemal żadnego z ekspertów nie umknęło rosnące zaangażowanie Chin, będące pokłosiem wzrostu znaczenia tego państwa w skali globalnej. Interesujące są też: stwierdzenie przez niektórych malejącej roli Rosji oraz dostrzeżenie regionalnego zaangażowania Izraela.

W domykającym ankietę pytaniu o miejsce Kaukazu we wschodniej polityce Polski poprosiliśmy o oszacowanie jego znaczenia, a także wskazanie najważniejszego osiągnięcia i największej porażki. W znamienitej większości eksperci zauważają marginalne znaczenie tego obszaru w praktyce politycznej (co zresztą jest przez nich krytykowane), a jednocześnie dostrzegają jej ewolucyjny i raczej sinusoidalny charakter. Momentem przesilenia miały być w tym kontekście Partnerstwo Wschodnie i zaangażowanie Polski w sprawę wojny rosyjsko-gruzińskiej. Stosunkowo dużo uwagi poświęcili eksperci miejscu Kaukazu nie tyle w praktyce, co w polskim myśleniu o Wschodzie, odwołując się do koncepcji mitologizacji i prometeizmu czy myśli Jerzego Giedroycia. Nie może dziwić, że polityka Polski na odcinku kaukaskim wpisywana jest przez ankietowanych w szersze ramy działań Unii Europejskiej i NATO, a dominującymi elementami są w odpowiedziach Gruzja i kwestie energetyczne.

Przedstawiamy Czytelnikom pełne wypowiedzi grona doświadczonych badaczy i ekspertów – tych, którzy zechcieli odpowiedzieć na naszą prośbę. Wynik ankiety stanowi zaproszenie do dalszej debaty naukowej i pracy analitycznej nad zgromadzonym materiałem

Jakub Bornio
Paweł Kowal
Karol Przywara

Ankieta*

1. Jaki jest stopień gotowości państw Kaukazu Południowego do współpracy z Unią Europejską oraz NATO i co te organizacje mogą im zaoferować?

Wojciech Górecki (Ośrodek Studiów Wschodnich): Najbardziej otwarta na współpracę z UE i NATO pozostaje Gruzja. Po rewolucji róż w 2004 r. objęła ją unijna Europejska Polityka Sąsiedztwa, a w 2009 – Partnerstwo Wschodnie. W 2014 r. Tbilisi podpisało z Unią układ stowarzyszeniowy (wraz z porozumieniem o pogłębionej i kompleksowej strefie wolnego handlu – AA/DCFTA), a w 2017 r. UE zniósła dla obywateli Gruzji krótkoterminowe wize Schengen. W ten sposób główne cele Partnerstwa Wschodniego w stosunku do Gruzji zostały *de facto* zrealizowane, co wobec mglistych perspektyw członkostwa może prowadzić do rozczarowania Zachodem, czego symptomy są już widoczne (choć na razie ewentualny zwrot Tbilisi ku Moskwie jest mało prawdopodobny). Gruzja aktywnie współdziałała też z NATO, uczestnicząc w różnych programach i formatach Sojuszu oraz prowadząc dwustronną współpracę wojskową z państwami członkowskimi, zwłaszcza USA. Gruzini brali udział w operacji w Afganistanie (w 2012 r. ich kontyngent liczył 1,7 tys. osób, najwięcej spośród państw niebędących członkami Sojuszu) oraz w innych operacjach międzynarodowych – w Iraku czy Republice Środkowoafrykańskiej. Od 2011 r. odbywają się gruzińsko-amerykańskie ćwiczenia wojskowe „Agile Spirit”, a od 2015 – wielostronne ćwiczenia „Noble Partner”. Jednocześnie Gruzja konsekwentnie reformuje strukturę resortu obrony i sił zbrojnych, wdraża natowskie standardy szkolenia i uzbrojenia i doskonali mechanizmy współdziałania z Sojuszem. Celem Tbilisi – deklarowanym przez wszystkie liczące się siły polityczne oraz pożądanym przez większość obywateli – jest pełne członkostwo w NATO i Unii Europejskiej.

Armenia traktuje współpracę z Unią Europejską jako szansę na rozszerzenie pola manewru swojej polityki zagranicznej oraz równowagę – co

* Ankiety publikujemy w brzmieniu oryginalnym. Ingerencja redaktorska ograniczona została do minimum: poprawiono gramatykę, ortografię, interpunkcję oraz fragmenty mogące powodować trudności interpretacyjne (red.).

prawda w małym stopniu i niewielkim zakresie – wielowymiarowego uzależnienia od Rosji, która pozostaje jej głównym sojusznikiem i strategicznym partnerem. Po rezygnacji (pod naciskiem Moskwy) z podpisania jesienią 2013 r. umowy stowarzyszeniowej z UE Erywań zawarł z Brukselą ramową umowę o partnerstwie (CEPA, jesień 2017 r.). W badaniach opinii publicznej liczba zwolenników ścisłej współpracy z Zachodem dorównuje lub przewyższa liczbę tych, którzy optują za dalszym zacieśnianiem relacji z Moskwą.

Azerbejdżan, korzystając z pozycji eksportera ropy i gazu, od początku starał się zachować równowagę w relacjach z jednej strony z UE i USA, a z drugiej – z Rosją i Iranem. Postawę Baku cechuje nieufność wobec aktorów zewnętrznych (w najmniejszym stopniu dotyczy to Turcji): Zachód podejrzewany jest o chęć zorganizowania kolorowej rewolucji, Rosja – o zamiar zdestabilizowania sytuacji przy pomocy mniejszości narodowych, a Iran – o próby aktywizacji islamskich radykałów. Postawę i oczekiwania Baku można scharakteryzować następująco: Z nikim się nie kłócimy (poza Armenią) i z nikim nie przyjaźnimy (poza Turcją), nie chcemy ani do Unii Europejskiej, ani do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, nie interesuje nas ani polityka, ani ideologia, ale z każdym możemy handlować i robić biznes. Warunek to niemieszanie się w nasze sprawy.

Erywań i Baku pragmatycznie współpracują z NATO, uczestnicząc w różnego rodzaju przedsięwzięciach Sojuszu. Jesienią 2021 r., podczas drugiej wojny karabaskiej, wszechstronnej pomocy politycznej oraz wsparcia militarnego udzieliła Azerbejdżanowi Turcja, będąca jednym z filarów Sojuszu. Na obecnym etapie Unia Europejska może zaoferować państwu Kaukazu Południowego praktycznie wszystko oprócz perspektywy członkostwa (którym w praktyce zainteresowane jest jedynie Tbilisi), a więc także wsparcie w rozwiązywaniu konfliktów. Pomoc Brukseli dla regionu obejmuje różnego rodzaju programy sektorowe i transfery finansowe. W przypadku Gruzji było to w ostatnich latach około 500 mln dol. rocznie (co stanowiło około 15 proc. wydatków państwa: jest to zatem nie tylko słodka marchewka, ale i potencjalnie dotkliwy kij w postaci groźby wstrzymania dotacji), w przypadku Armenii – 240 mln dol., a Azerbejdżanu – 120 mln dol. Bruksela gotowa jest również mediować w sporach wewnątrzpolitycznych w państwach regionu, a w Gruzji taka mediacja jest wręcz oczekiwana, czego przykładem była udana misja przewodniczącego Rady Europejskiej UE Charles'a Michela wiosną 2021 r. Niezależnie od tego brak perspektywy

wielkiej nagrody w postaci jasno określonych warunków i harmonogramu akcesji obniża atrakcyjność Brukseli w oczach gruzińskiej klasy politycznej i ogółu obywateli. Przyjęty na szczycie NATO w 2014 r. tzw. Istotny Pakiet NATO–Gruzja otworzył dla tego państwa możliwość nabywania uzbrojenia objętego uprzednio nieformalnym embargiem Waszyngtonu i jego sojuszników. Wydzielono trzynaście kluczowych obszarów współpracy (szkolenia, obrona przeciwlotnicza, siły powietrzno-desantowe, siły specjalne, obrona wybrzeża, logistyka i in.), wyznaczając do każdego z nich opiekuna (np. za współpracę przy rewitalizacji gruzińskich środków obrony przeciwlotniczej odpowiedzialna jest Francja, a w dziedzinie rozwoju sił specjalnych – Polska). W przypadku Sojuszu pomiędzy brakiem członkostwa a członkostwem pełnym – które w jeszcze większym stopniu niż w przypadku akcesji do UE wydaje się być uzależnione od decyzji politycznej – rozciąga się zatem szeroki wachlarz stanów pośrednich. Jeśli chodzi o Armenię i Azerbejdżan, Sojusz wydaje się gotowy do takich formuł współpracy, jakie na danym etapie odpowiadają Erywaniowi i Baku.

Dr David Kolbaia (Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego): Mimo rozlicznych deklaracji poparcia dla państw Południowego Kaukazu, przede wszystkim ze strony polityków europejskich, droga do zjednoczenia tych krajów z Unią Europejską nie będzie ani łatwa, ani krótka. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że Gruzja, a także inne kraje tej strefy nie zostaną przyjęte do Unii, nawet jeśli dostosują swoje prawo do unijnego, a swoje gospodarki – do standardu minimum wymaganego przez Unię Europejską. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku projektów integracji Gruzji z NATO. Tbilisi aspiruje do członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim, traktując to jako ważną gwarancję bezpieczeństwa. Zaproponowane przez Zachód partnerstwo nie tylko nie gwarantuje Gruzji bezpieczeństwa, ale w dodatku wydaje się drażnić Rosję.

Prof. dr hab. Wojciech Materski (Zakład Europy Środkowo-Wschodniej i Badań Postsowieckich Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk): Umocnienie więzów z NATO i Unią Europejską jest dla strategicznych celów państw Kaukazu Południowego niezmiennym priorytetem, szansą na uzyskanie niezbędnego poziomu bezpieczeństwa. W wypadku Azerbejdżanu i Gruzji chodzi o uzyskanie pełnoprawnego członkostwa,

a w wypadku Armenii, która opiera swe bezpieczeństwo na układzie z Rosją, – o szeroką współpracę. Tyle założenia, w praktyce bowiem rywalizacja o wpływy w regionie prowadzona przez mocarstwa mające dalece rozbieżne interesy, jak też niemożność skorelowania działań w zakresie polityki bezpieczeństwa przez prorosyjską Armenię, prozachodnią Gruzję i ambiwalentny Azerbejdżan (dekomponowane wzajemnymi konfliktami terytorialnymi, narodowymi, etnicznymi i religijnymi) czynią realizację tego celu mało realną. Zbyt mało je łączy, a zbyt dużo dzieli. W związku z tym pytanie, czy państwa Kaukazu Południowego są gotowe do współpracy z NATO i instytucjami europejskimi w zinstytucjonalizowanych, stabilnych formach, od lat pozostaje pytaniem retorycznym. W oczywisty sposób nie są – z uwagi na utrzymującą się niestabilność wewnętrzną, wynikającą głównie ze słabości elit politycznych (w Armenii i Gruzji) czy też autorytaryzmu wyzierającego zza fasadowej demokracji (w Azerbejdżanie), a nade wszystko ze względu na wzmiankowane wyżej rozdzierające region konflikty. W szczególności balansujący na krawędzi wojny konflikt o Górski Karabach, permanentny stan wyjątkowy na tym tle, od którego zarówno Unia Europejska, jak i NATO wolą się trzymać z daleka – głównie z uwagi na ważny kontekst rosyjski.

Znana mi z autopsji baza NATO pod Gori pełni istotną rolę w szkoleniu gruzińskiej młodzieży wojskowej. Jest ona jednak raczej symbolem zainteresowania Paktu rejonem (Gruzją) niż rzeczywistym wsparciem dla Republiki w jej niełatwej sytuacji geopolitycznej czy zapowiedzią jej rzeczywistego akcesu do NATO w przewidywalnej przyszłości. Oczywiście pomoc ekonomiczna, wojskowa czy w zakresie edukacji elit odgrywa ograniczoną rolę w umacnianiu państw regionu, ale ja nie przeceniałbym tego. Problem leży bowiem po stronie republik Kaukazu Południowego, które muszą dojrzeć do poziomu stwarzającego szanse na rzeczywistą współpracę, a nie tylko status pomocobiorcy.

Dr Jerzy Marek Nowakowski (Uniwersytet Warszawski, Warsaw Enterprise Institute): Unia Europejska, podobnie jak NATO, była i jest niezbyt aktywna politycznie na obszarze Kaukazu Południowego, występując raczej jako partner ekonomiczny i sponsor przemian rynkowych i demokratycznych. Wypada przy tym zauważyć rolę projektu Partnerstwa Wschodniego. Stosunek do PW oraz instytucji unijnych wskazuje na zasadnicze różnice wewnętrzne w regionie. Z perspektywy Gruzji program

Partnerstwa Wschodniego miał być ścieżką prowadzącą do członkostwa w UE. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że w opinii znacznej części społeczeństwa Gruzji różnica pomiędzy NATO a Unią jest w istocie niewielka. Gruzja traktuje obie te instytucje jako polisę ubezpieczeniową wobec dominacji rosyjskiej, jako instrument do odzyskania oderwanych Osetii Południowej i Abchazji oraz kierunek emigracji dla obywateli (stąd kluczowe znaczenie ma wprowadzenie ruchu bezwizowego z państwami unijnymi). Deklaratywnie relacje z obiema organizacjami pozostają priorytetem gruzińskiej polityki zagranicznej. W istocie jednak po odejściu ekipy Micheila Saakaszwilego Gruzja znacznie więcej uwagi poświęca rozgrywkom politycznym w trójkącie Rosja–Turcja–Azerbejdżan. Stara się również o ocieplenie relacji z Moskwą. Dla Armenii stosunki z NATO były przez wiele lat w istocie zamknięte, wobec całkowitego uzależnienia od Moskwy w sferze bezpieczeństwa. Kolejne ekipy przywódcze z Erywanii starały się natomiast lawirować pomiędzy Rosją a Unią Europejską. Na poziomie społecznym zbliżenie z UE czy instrumentarium Partnerstwa Wschodniego mają prowadzić do uruchomienia ruchu bezwizowego i ułatwienia emigracji. Na poziomie gospodarczym Armenia liczyła natomiast na rolę państwa pośredniczącego w kontaktach pomiędzy Unią Europejską (z którą podpisała dokument o pogłębionym partnerstwie) a Unią Euroazjatycką (do członkostwa w której została przymuszona przez Rosję). Na koniec z ormiańskiego punktu widzenia, podobnie jak w wypadku Gruzji, UE jest swego rodzaju polisą ubezpieczeniową wobec partnera rosyjskiego. Polityka zagraniczna Armenii zogniskowana była wokół kwestii Górskiego Karabachu, a po ostatniej wojnie o Karabach, także wokół zagrożenia ze strony Turcji. Wydawało się, że po rewolucji roku 2018 Armenia zbliży się do Europy, jednak jej uzależnienie od Rosji jest na tyle silne, że wobec ochłodzenia relacji pomiędzy Moskwą a Zachodem pole manewru dla władz w Erywanii w istocie nie istnieje. Na koniec warto zauważyć, że myślenie polityczne w Armenii, ale także w Gruzji i Azerbejdżanie zdominowane jest przez nieco anachroniczne odczytywanie polityki międzynarodowej jako sumy rozgrywek pomiędzy poszczególnymi państwami, a organizacje międzynarodowe są w opinii znacznej części tamtejszych elit jedynie przykrywką dla realizacji interesów najsilniejszych graczy. Azerbejdżan z kolei nie jest zainteresowany ściślejszym współdziałaniem ani z Unią, ani z NATO, przede wszystkim ze względu na znaczące deficyty w zakresie demokracji i praw człowieka. Władze w Baku systematycznie ograniczały

zakres współpracy do wymiaru ściśle ekonomicznego oraz propagandowego podkreślania swojej obecności w Europie poprzez organizację imprez sportowych (igrzysk europejskich etc.) i korzystanie z instrumentarium partnerskiego dla promocji swojej wizji konfliktu o Górski Karabach.

Wojciech Wojtasiewicz (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego): Pośród państw Kaukazu Południowego jedynie Gruzja jednoznacznie zgłasza swoje aspiracje do członkostwa w UE i NATO. Chęć wstąpienia do NATO zakomunikował już w 2002 r. na szczycie w Pradze prezydent Eduard Szewardnadze. Na drodze do NATO Gruzja poczyniła wiele postępów. W ostatnich dwóch dekadach znacząco zmodernizowała swoją armię i przeszła na cywilny model zarządzania nią. Ponadto stała się stroną Północnoatlantycznej Rady Współpracy i Partnerstwa dla Pokoju. Wzięła udział w misjach wojskowych w Kosowie, Afganistanie i Iraku. Podpisała z NATO Indywidualny Plan Działań na Rzecz Partnerstwa. Niestety dotychczas nie otrzymała Planu Działań na Rzecz Członkostwa. Najbliżej tego momentu była w kwietniu 2008 r., w czasie szczytu NATO w Bukareszcie. W deklaracji końcowej zapisano, że w przyszłości Gruzja stanie się członkiem NATO. Zobowiązanie to było potwierdzane w zapisach po kolejnych szczytach Sojuszu. Po wojnie pięciodniowej Gruzja otrzymywała tzw. Roczne Programy Krajowe będące ramami współpracy z NATO. Powołana została Komisja NATO–Gruzja, której celem było prowadzenie dialogu politycznego i współpracy w zakresie reform mających na celu przyszłe członkostwo. W 2010 r. w Tbilisi otwarto Biuro Łącznikowe NATO. Na szczycie w 2014 r. przyznano Gruzji Pakiet Wsparcia, którego celem było wzmocnienie możliwości obronnych Tbilisi. Był on rozszerzany na kolejnych szczytach w 2016 i 2018 r. Gruzińska armia od lat uczestniczy w licznych ćwiczeniach wojskowych z udziałem państw członkowskich NATO. Największą przeszkodą w kontekście ewentualnego przyjęcia Gruzji do Sojuszu pozostaje jednak nierozwiązana kwestia statusu separatystycznych republik Abchazji i Osetii Południowej. Wiele europejskich stolic jest niechętna do brania tego problemu na własne barki. Nie chcą również drażnić Federacji Rosyjskiej, która sprzeciwia się rozszerzaniu NATO o byłe republiki radzieckie. Ponadto kłopotem jest stan gruzińskiej demokracji – uczciwość wyborów, niezależność sądownictwa, itd.

Relacje z UE są znacznie bardziej zaawansowane i perspektywiczne. W pierwszej dekadzie XXI w. Gruzja została stroną Europejskiej Polityki

Sąsiedztwa i Partnerstwa Wschodniego. W kolejnej dekadzie podpisała z Brukselą umowę stowarzyszeniową i o strefie wolnego handlu, stając się również stroną ruchu bezwizowego. W ostatnim czasie przystąpiła do Wspólnoty Energetycznej UE. Od 2008 r. na obszarze Gruzji funkcjonuje Misja Obserwacyjna Unii Europejskiej, której zadaniem jest monitorowanie i stabilizowanie sytuacji wokół Abchazji i Osetii Południowej. Po wojnie sierpniowej UE wraz z innymi międzynarodowymi podmiotami wyasygnowała łącznie 4,55 mld dol. na odbudowę Gruzji po zniszczeniach wojennych. Ponadto od wielu lat Gruzja otrzymuje środki pomocowe z UE, m. in. na rozwój infrastruktury czy reformowanie struktur państwa. Rząd Gruzińskiego Marzenia zapowiedział, że w 2024 r. oficjalnie zgłosi wniosek o akcesję do UE, jednak perspektywa członkostwa wydaje się odległa, w głównej mierze z powodu niechęci starych członków Unii do dalszego rozszerzania Wspólnoty na Wschód.

Stronami Europejskiej Polityki Sąsiedztwa i Partnerstwa Wschodniego również są Armenia i Azerbejdżan. Armenia nie podpisała jednak ww. umów z UE z powodu uwarunkowań geopolitycznych – wielowymiarowego uzależnienia od Federacji Rosyjskiej wynikającego z konfliktu wokół Górskiego Karabachu. Zdecydowała się za to na wstąpienie do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, a ponadto jest członkiem Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Jeśli chodzi o UE, kilka lat później sygnowane zostało przez Erywań kompleksowe i wzmocnione porozumienie o partnerstwie, które ma jednak niższą rangę niż umowa stowarzyszeniowa.

Azerbejdżan nie jest natomiast zainteresowany integracją z UE i NATO. Wynika to zarówno z kontekstu geopolitycznego, jak i jeszcze bardziej z autorytarnego systemu politycznego tego kraju.

Dr Konrad Zasztowt (Zakład Islamu Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego): Państwa Kaukazu Południowego są gotowe do współpracy z UE i NATO, jednak w różnych aspektach i w różnym stopniu. Zbyt słaba oferta UE wobec Kaukazu Południowego oraz niechęć do przyznania Gruzji planu na rzecz członkostwa w Sojuszu osłabiły wizerunek Zachodu w państwach kaukaskich. Konkurencją wobec zachodniego modelu demokracji i gospodarki wolnorynkowej jest nie tylko Rosja, ale także Chiny, a więc państwa, które rozwój gospodarczy i dobrobyt chcą osiągnąć za pomocą autorytarnych metod rządzenia. Tego rodzaju model

polityczny pozostaje celem elity rządzącej w Baku. Rządząca w Gruzji partia Gruzińskie Marzenie także coraz bardziej odchodzi od demokratyzacyjnego programu, z którym doszła do władzy w 2012 r., w stronę ograniczania swobód demokratycznych w imię wzmocnienia własnej pozycji. UE i USA, a także państwa NATO, wpływają na rzeczywistość polityczną Gruzji, wywierając wpływ na rząd, aby podjął dialog z opozycją. Skuteczność tego rodzaju presji jest ograniczona, co pokazuje przeciągający się kryzys polityczny w Tbilisi i niedawne zerwanie przez władze wynegocjowanego przez UE porozumienia z opozycją.

Mimo tych porażek UE w Gruzji konieczna jest dalsza współpraca obu stron i zachowanie przez nie strategicznej cierpliwości mimo wielu problemów czy niepowodzeń unijnej dyplomacji. Zarówno Gruzińskie Marzenie, jak i większość ugrupowań opozycji nadal łączy konsensus co do przyszłości Gruzji w ramach UE i NATO. Przy dalszym osłabieniu aktywności tych ostatnich można sobie jednak wyobrazić wzrost popularności i politycznego znaczenia partii otwarcie antyzachodnich, a *de facto* prorosyjskich.

Biorąc pod uwagę negatywne skutki pandemii COVID-19 dla gospodarek Gruzji i Armenii, UE powinna zaproponować tym państwom pakiet wsparcia ekonomicznego oraz zwiększyć pomoc rozwojową w regionach szczególnie dotkniętych kryzysem gospodarczym. Konieczne jest też większe zaangażowanie się w kwestie bezpieczeństwa zarówno UE, jak i NATO. Możliwości pozytywnego wpływu państw zachodnich na sytuację w Górskim Karabachu są jeszcze bardziej ograniczone niż przed wojną z jesieni ubiegłego roku. Niemniej jednak konieczne są inicjatywy ze strony UE i NATO i ich państw członkowskich. Unijna dyplomacja mogłaby zaoferować pomoc i nadzór przy demarkacji granicy ormiańsko-azerbejdżańskiej. UE mogłaby też zaproponować swój udział w projekcie otwarcia szlaków transportowych w regionie, np. oferując pomoc przy renowacji i tworzeniu nowej infrastruktury w Armenii i Azerbejdżanie. Otwarcie szlaku transportowego Turcja-Nachiczewan-Sjunik-Azerbejdżan byłoby korzystne również dla państw UE jako ważny szlak przepływu towarów z Europy do Azji. Mogłoby się stać również środkiem budowy zaufania między Erywaniem i Baku, pod warunkiem że Armenia dostrzegłaby w tym także swoje korzyści. Obecnie forsowany przez Baku i Moskwę plan otwarcia szlaków transportowych jest odbierany w Erywaniu nie tylko jako upokarzający, ale także jako zagrożenie dla integralności terytorialnej Armenii. Udział państw europejskich i instytucji unijnych służyłby zmianie wizerunku tego projektu w Armenii.

2. Wpływ najważniejszych państw na politykę państw Kaukazu Południowego i sytuację w regionie. Identyfikacja najważniejszych aktorów i ich celów

Wojciech Górecki: Najważniejsi aktorzy zewnętrzni zaangażowani na Kaukazie Południowym to Rosja i Turcja, a w dalszej kolejności – kolektywny Zachód (UE, a w mniejszym stopniu niektóre państwa członkowskie, przede wszystkim Francja i Niemcy, a także USA) oraz Iran i Chiny. Siłą Rosji jest szeroki wachlarz posiadanych instrumentów, obejmujących wpływy polityczne, gospodarcze, militarne (obecność wojskowa we wszystkich trzech państwach: bazy w Gruzji – w Abchazji i Osetii Południowej – oraz w Armenii, żołnierze sił pokojowych w Azerbejdżanie i pogranicznicy), a także z zakresu *soft power*. Żaden inny aktor nie jest aktywny w regionie w tak wielu miejscach i wymiarach, można zatem powiedzieć, że Moskwa jest silna słabością innych. Celem Rosji jest utrzymanie, a optymalnie zwiększenie swoich wpływów, czemu służy m.in. mediacja w konflikcie karabaskim (jesienią 2020 r. Moskwa doprowadziła tam do zawieszenia broni, wygrywając w praktyce wojnę, w której nie brała udziału). Rosja wykorzystuje swoją obecność i aktywa na Kaukazie Południowym w rozgrywce z innymi graczami (Turcją i UE) oraz jako przyczółek do aktywności na dalszych teatrach (zwłaszcza na Bliskim Wschodzie). Aktywa Turcji obejmują przede wszystkim Azerbejdżan (składają się na nie: ścisły sojusz polityczny, bardzo bliska współpraca wojskowa, a także kluczowe z punktu widzenia Ankarę wspólne projekty infrastrukturalne, w tym system ropociągów i gazociągów oraz w dużym stopniu wspólna przestrzeń kulturalna), zaś w przypadku Gruzji koncentrują się zwłaszcza w obszarze gospodarki. Liczona łącznie wymiana handlowa Gruzji z Turcją i Azerbejdżanem jest już niemal równa jej obrotom z UE (będącą głównym partnerem handlowym Tbilisi). W 2019 r. na całą Unię przypadło 23,4 proc. gruzińskiego handlu zagranicznego (2,68 mld euro), podczas gdy na Azerbejdżan i Turcję – 22,4 proc. (2,57 mld euro). Zaangażowanie Turcji podczas ostatniej wojny w Górskim Karabachu pokazało, że wszelkie kalkulacje obejmujące Kaukaz Południowy muszą uwzględniać jej stanowisko. Jak się wydaje, przyszła architektura polityczna regionu zależeć będzie w dużym stopniu właśnie od kształtu relacji pomiędzy Moskwą a Ankarą. Należy przy tym pamiętać, że interesy obu tych państw ścierają się nie tylko na Kaukazie Południowym, lecz także w Syrii i Libii, a nawet na Ukrainie, a ich stosunki zawierają zarówno

elementy konfrontacji, jak i współdziałania (w energetyce atomowej, sprzedaży systemów raketowych S-400). Z przyczyn oczywistych Ankara nie ma praktycznie żadnych wpływów w Armenii. Państwom Zachodu oraz UE – o której była mowa wyżej – zależy przede wszystkim na stabilności w swoim sąsiedztwie oraz na bezpieczeństwie aktywnych w regionie zachodnich inwestorów, w tym przedsiębiorstw naftowych i gazowych. Iran stara się przeciwdziałać umacnianiu się na Kaukazie Południowym USA i Izraela, aby zapobiec ewentualnym atakom na swoje pozycje z tego kierunku. Teheran stara się również nie dopuścić do aktywizacji mniejszości azerbejdżańskiej i rozwoju azerbejdżańskiego separatyzmu. Dla Pekinu region jest jednym z obszarów – nie kluczowym, jednak ułatwiającym wyjście m.in. na Turcję – objętych inicjatywą jednego pasa i jednej drogi.

Dr David Kolbaia: Południowy Kaukaz to strefa wpływów trzech państw: Rosji, Turcji oraz Iranu, ograniczaniem ekspansji którego do pewnego stopnia zainteresowane są Unia Europejska, USA, a także Izrael. Interesy Rosji w regionie są niepodważalne i jest to dla niej obszar o znaczeniu strategicznym. Rosja prowadzi tam jednak nie jest polityką efektywną, ale ponosi też dotkliwe porażki i systematycznie traci wpływy w Gruzji. Rosja dysponuje potężnymi instrumentami wywierania wpływu na cały region i możliwością jego destabilizacji w dowolnym momencie. Tę możliwość dają Rosji przede wszystkim konflikty w Abchazji i Osetii Południowej w Gruzji, w Górskim Karabachu w Azerbejdżanie oraz wojska rosyjskie stacjonujące w Armenii. Taka sytuacja nie sprzyja budowaniu trwałych, opartych na solidnych podstawach wpływów w regionie. Można postawić tezę, że wpływy w tym rejonie zapewniają Rosji korzystną z geopolitycznego punktu widzenia przestrzeń strategiczną. Jak wskazuje większość ekspertów, główną przyczyną rosyjsko-gruzińskiej wojny w sierpniu 2008 r. nie była tylko sprawa Osetii Południowej czy Abchazji. Rosjanie mieli kilka celów, a jednym z nich było uznanie przez Zachód tego, co prezydent Władimir Putin nazwał specjalną strefą wpływów. Stosunki gruzińsko-rosyjskie są obciążone nierównoprawnymi relacjami, które ukształtowały się w wyniku rozpadu ZSRR. Na stosunki te wpływa dodatkowo jeszcze bardziej odległa przyszłość. Mimo przejawów niechęci istnieją również tradycje współpracy gospodarczej oraz więzi kulturalne, historyczne i religijne. Jeżeli społeczeństwa tych krajów zaakceptują bilans korzyści i strat związany z integracją, to zmiana wektora politycznego może nastąpić szybciej, co wcale nie jest wykluczone.

Ważnym momentem polityki Stanów Zjednoczonych była decyzja Waszyngtonu, że lojalność wobec Rosji nie obowiązuje i należy zmniejszyć wpływy tego państwa na Kaukazie Południowym. Kluczową kwestią, dla której Waszyngton dąży do stworzenia amerykańskiej strefy wpływów na Kaukazie Południowym i w regionie Morza Kaspijskiego, jest zabezpieczenie przepływu dostaw ropy. Stany Zjednoczone jako priorytet swojej polityki zagranicznej traktują pewność, że gaz i ropa z Azerbejdżanu i Morza Kaspijskiego są transportowane alternatywnymi drogami, czego politycznym efektem ma być zmniejszenie zależności państw Kaukazu Południowego od Rosji i w konsekwencji zmniejszenie wpływów Rosji w tym regionie. Oczywiście oznaczałoby to również wzrost zależności tych krajów od USA. Ciekawą rzeczą jest to, że choć trudno nazwać obszar Kaukazu Południowego tradycyjną amerykańską strefą wpływów i jeszcze trudniej wyobrazić sobie ich rolę w tym regionie bez jakichkolwiek związków z Rosją, a sam Biały Dom nigdy nie odżegnywał się od pełnego uznania dla obrony przez Rosję jej żywotnych interesów.

Iran jest państwem kontrowersyjnym i jako silne mocarstwo w regionie dąży do tego, aby taką samą politykę wobec państw zachodnich prowadził Azerbejdżan. Tymczasem Azerbejdżan pozostaje państwem świeckim (świeckość ustroju jest wpisana w artykule 7 konstytucji) i wiąże swoją przyszłość z Turcją, z którą ma związki kulturowe i religijne, a także militarne i polityczne. Azerbejdżan postrzega siebie jako naturalny pomost między różnymi krajami i cywilizacjami oraz jako pośrednik między krajami muzułmańskimi (państwami arabskimi, Pakistanem i in.) a takimi partnerami, jak USA i Izrael. Zbliżenie z Izraelem dokonuje się przede wszystkim na polu współpracy wojskowej i energetycznej. Partnerstwo to komplikują czynniki polityczne, ale z ekonomicznego punktu widzenia Azerbejdżan jest dla Izraela wiarygodnym dostawcą ropy (poprzez rurociąg BTC), a Izrael – niezawodnym dostawcą zaawansowanych technologii i broni dla Azerbejdżanu.

Ostatnio wzrosła rola Turcji w rozwiązaniu konfliktu na Kaukazie Południowym. Jej protegowany, Azerbejdżan, odniósł poważny sukces militarny w wojnie o Górski Karabach. Utrwaliło się w pamięci, że jego broń (podobnie jak izraelska) jest lepsza od rosyjskiej. Armenia i Azerbejdżan nadal potrzebują dobrych stosunków z Gruzją i za każdym razem ten interes jest obustronny. Oczywiście jest również, że dla Gruzji nie jest korzystne wzmocnienie pozycji Rosji w regionie ani zbliżenie się tego państwa

do tradycyjnych partnerów strategicznych Gruzji – Azerbejdżanu i Turcji. Można powiedzieć, że po drugiej wojnie karabaskiej z 2020 r. prozachodnio nastawiona Gruzja jest jeszcze bardziej odizolowana w regionie niż przedtem. Z drugiej strony, jeśli Zachód w postaci USA i Unii Europejskiej zainteresowany jest utrzymaniem wpływów na Kaukazie Południowym, to wartość Gruzji musi wzrosnąć. Europa tradycyjnie jest mniej skuteczna, ale stabilna, nie powinna być więc zadowolona z nowego sojuszu rosyjsko-tureckiego na Południowym Kaukazie. W tym kontekście powinno wzrosnąć również zainteresowanie Europy Gruzją.

Prof. dr hab. Wojciech Materski: Przesmyk kaukaski od wieków budził zainteresowanie mocarstw prowadzących aktywną politykę imperialną. Jego kontrola miała i ma ważne znaczenie strategiczne nie tylko w regionie, ale też w znacznie szerszej skali, co potwierdziły konflikty w Afganistanie i Iraku. Tak jest i w dobie dzisiejszej, gdy o wpływy w Armenii, Azerbejdżanie i Gruzji, o kontrolę szlaków komunikacyjnych i kanałów przesyłowych surowców energetycznych rywalizują gracze globalni i regionalni, Federacja Rosyjska i Stany Zjednoczone oraz Turcja i Iran. Nie można pomijać aktywności w regionie zainteresowanych jego położeniem i surowcami strategicznymi Unii Europejskiej i NATO, z którymi państwa Kaukazu Południowego utrzymują trudne relacje (aczkolwiek po sierpniu 2008 r. wyraźnie straciły one na dynamice).

Dominującą rolę na Kaukazie Południowym wciąż odgrywa Rosja, która tradycyjnie uważa go za swoją wyłączną strefę wpływów. Rola ta inaczej definiowana jest w stosunkach z poszczególnymi republikami regionu – w sposób najbardziej czytelny odnośnie do Armenii, niejako skazanej na rosyjską „opiekę”. Jak dalece jest tu Moskwa skuteczna, wykazała ostatnia z szeregu wojen o Górski Karabach, ale widać ją też w analizie wewnętrznej sytuacji politycznej w Gruzji czy ekonomicznych relacjach azerbejdżańsko-rosyjskich – korzystnych dla Baku, ale uzależniających Republikę od Moskwy (współpraca techniczna, dostawy broni). Celem strategicznym Rosji wobec regionu było i pozostaje zastopowanie procesu jego integracji z NATO i instytucjami europejskimi, w pierwszej kolejności osłabienie oddziaływania na region Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, realizowanej od 2009 r. poprzez polsko-szwedzką inicjatywę Partnerstwa Wschodniego. Kolejnym jest pozyskanie możliwie znaczącej kontroli nad surowcami strategicznymi regionu, w szczególności

azerbejdżańską ropą naftową i gruzińskim manganem, a także przebiegiem ropociągów i gazociągów. Bariery tej polityki jest kwestia reintergacji terytorialnej Gruzji, od którego postulatu nie odstąpi żaden gruziński gabinet, a którą to kwestię (secesję Abchazji i Osetii Południowej) Moskwa uważa za ostatecznie zamkniętą.

Aktywna wielostronna polityka Stanów Zjednoczonych wobec Kaukazu Południowego wynikała z militarnych i energetycznych priorytetów w sferze strategicznej, wagi umocnienia się w regionie jako warunku zapobieżenia zdominowaniu go przez Federację Rosyjską, jak też wymogów skutecznej kontroli całego Bliskiego Wschodu. Chaos w Rosji w latach dziewięćdziesiątych sprzyjał szybkiej rozbudowie więzi politycznych, współpracy gospodarczej, rozwojowi kontaktów w sferze idei i wartości. Polityka ta wyraźnie straciła na dynamice wraz z zakończeniem kadencji prezydenta Georگا Walkera Busha. Symbolem tego był tzw. reset w priorytetowych dla prezydenta Baracka Obamy stosunkach z Moskwą, interpretowany m. in. jako zrozumienie przez Waszyngton kaukaskich aspektów polityki bezpieczeństwa Moskwy i jej prawa do dominującej pozycji w regionie. Wydaje się, że po zapaści w sferze racjonalnej polityki zagranicznej w okresie prezydentury Donalda Trumpa Waszyngton powróci do swoich priorytetów w regionie, wynikających ze strategicznej rywalizacji z Federacją Rosyjską. Będzie zapewne na nowo formułować swoje cele i oczekiwania wobec państwa Kaukazu Południowego, skorelowane z globalną polityką ekipy prezydenta Joe Bidena. W tym aspekcie istotną rolę odegrać może niepokojąca nie tylko Waszyngton polityka Turcji, której przejawy wskazują na coraz większy rozróż z zobowiązaniami jako członka NATO i państwa aspirującego do członkostwa w instytucjach europejskich.

Turcja stara się oddziaływać na stabilizację regionu, uznając dobre stosunki z Gruzją i Azerbejdżanem za istotny element własnego bezpieczeństwa. Legitymizuje przy tym swoje dążenie do umocnienia się na Kaukazie Południowym przypisywaniem sobie roli forpoczty NATO. Ta „misja” realizatora w praktyce enigmatycznych zapowiedzi ze strony Paktu dotyczy głównie współpracy wojskowej z Gruzją (w aspekcie szkół wojskowych, centrów szkoleniowych, remontu infrastruktury), a w mniejszym stopniu z Azerbejdżanem. Turecko-ormiańskie zaszłości historyczne, jak też niezmiennie wysuwane wobec Erywania żądanie uszanowania integralności terytorialnej Azerbejdżanu uniemożliwiają natomiast rzeczywistą normalizację relacji turecko-ormiańskich. Obecna polityka prezydenta Recepta

Erdoğana wobec Gruzji i Azerbejdżanu jest w zasadzie kontynuacją tej nakreślonej na początku drugiej dekady XXI w., wytyczonej przez deklarację o współpracy trójstronnej z czerwca 2012 r. (tzw. Trójkąt Trabzoński). W rozumieniu Ankarę jest ona narzędziem umacniania regionu, budowania dobrych relacji politycznych, ekonomicznych i wojskowych pod jej patronatem, w sposób ograniczający wpływy Iranu. Symbolami tej współpracy są ropociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan oraz gazociąg Baku–Tbilisi–Erzurum (Gazociąg Południowokaukaski).

Dla Teheranu obszar Kaukazu Południowego stanowi potencjalne ogniwo zapalne konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi, a w dalszej kolejności – z Rosją. Traktowany jest, na równi z Turcją, jako region, z którego może nastąpić atak na Iran. Stąd aktywna polityka wobec państw przesmyku kaukaskiego, w szczególności Gruzji. Jednolitą politykę wobec państw regionu komplikują trudne relacje z Azerbejdżanem. Oba państwa dzieli zaszczość historyczna, obecna z różnym nasileniem w ich sferach politycznych idea zjednoczenia Azerbejdżanu Północnego z Azerbejdżanem Południowym, rozumiana przez obie strony jako aneksja (szczególnie żywa w okresie prezydentury Abdulfaza Elczibeja). Dochodzi do tego niezmiennie opowiadanie się Teheranu w sporze o Górny Karabach po stronie Armenii i niepokojąca Baku aktywność wobec Nachiczewańskiej Republiki Autonomicznej, jak też kwestia podziału dna Morza Kaspijskiego. Baku oskarża sąsiada o podsycanie radykalizmu muzułmańskiego w Azerbejdżanie, zaś Teheran zarzuca Baku wspieranie dywersyjnej działalności Izraela. Wszystko to ogranicza możliwości realizacji strategicznego celu Iranu wobec regionu – tzn. jego dezamerykanizacji.

Wydaje się, że dla pełni obrazu zauważyć należy stale rosnącą rolę Chin, które w przewidywalnej przyszłości mogą stać się na obszarze Kaukazu Południowego jednym z głównych graczy.

Dr Jerzy Marek Nowakowski: Kaukaz Południowy był i jest obszarem ścierania się wpływów światowych mocarstw. Kluczową rolę odrywała i odgrywa w regionie Rosja. Dominacja Moskwy w istocie nie była kwestionowana przez partnerów zagranicznych, natomiast zarówno USA, jak i Chiny oraz mocarstwa lokalne, czyli Iran i Turcja, starały się tę rosyjską dominację osłabić lub podważyć. Po 44-dniowej wojnie o Karabach w roku 2020 kluczową rolę w regionie odgrywają Rosja i Turcja. Ankarą w istocie całkowicie zdominowała Azerbejdżan a Moskwa – Armenię. Paradoksalnie

można powiedzieć, że obaj główni antagoniści konfliktu przegrali i płacą za niego znacznym ograniczeniem własnej suwerenności. Rosja z kolei była zmuszona do ustępstw wobec Turcji i zrezygnowania z dotychczasowego monopolu w dziedzinie bezpieczeństwa na obszarze Południowego Kaukazu. Podejmowane przez administrację amerykańską próby choćby częściowego odzyskania wpływów w regionie jak dotąd nie przyniosły powodzenia. Co więcej, w zamyśle Kremla współdziałanie rosyjsko-tureckie ma prowadzić do osłabienia związków Turcji z NATO, a w perspektywie – do wyjścia Ankary z Sojuszu. Neosmańska polityka Erdoğan budzi natomiast obawy Iranu. Teheran postrzegany jest w Armenii jako jedyna realna alternatywa dla satelickiej podległości wobec Rosji. Z irańskiej perspektywy natomiast wspólne wystąpienia Erdogana i Alijewa z hasłem: „dwa państwa, jeden naród” zagrażają spójności Republiki Islamskiej, w której mieszka ponad 20 mln Azerów. Prócz tego wspólne dążenie Chin i Iranu, by nowy jedwabny szlak dotarł do Morza Czarnego przez Armenię i Gruzję, tworząc niezależną od Rosji alternatywną odnogę do Europy, staje pod znakiem zapytania wobec azerskiej dominacji nad drogą prowadzącą przez południe Armenii oraz budowanego łącznika między Nachiczewanem i Azerbejdżanem, który logistycznie odcina Armenię od Iranu.

Można powiedzieć, że celem Rosji jest utrzymanie militarnej i politycznej kontroli nad całym regionem oraz oderwanie Turcji od NATO poprzez skierowanie jej na Kaukaz i do Azji Środkowej. W tym drugim przypadku Moskwa liczy na to, że prędzej czy później doprowadzi to do zaognienia relacji turecko-chińskich. Iran dąży do odbudowy własnej pozycji regionalnego mocarstwa, nie chce dopuścić do rosyjsko-tureckiego kondominium na Południowym Kaukazie i liczy na pogłębienie współpracy z Chinami. Turcja z kolei ma nadzieje stworzyć Wielki Turan, sięgający od południowej Europy przez Bliski Wschód aż po granice chińskiego Sinkiangu. USA natomiast zakładają, że zachodnie wsparcie oraz obecność w Gruzji i innych państwach regionu będzie dodatkowym kłopotem dla Rosji i Chin, odciągającym część ich zasobów i uwagi od innych, istotniejszych z punktu widzenia Waszyngtonu teatrów działań.

Wojciech Wojtasiewicz: Region Kaukazu Południowego pozostaje obszarem wpływów i rywalizacji aktorów zewnętrznych. Do najważniejszych należy zaliczyć Federację Rosyjską, Stany Zjednoczone Ameryki, UE, NATO, Turcję, Iran oraz w coraz większym stopniu Chińską Republikę Ludową.

Federacja Rosyjska traktuje trzy państwa południowokaukaskie jako swoją strefę wpływów (tzw. bliską zagranicę). Narzędziami jej nacisków na region są republiki separatystyczne – Abchazja i Osetia Południowa (na terenie Gruzji) oraz Górski Karabach (teren sporny pomiędzy Armenią i Azerbejdżanem). Moskwa próbuje uzależnić te państwa od siebie, przede wszystkim w aspektach gospodarczym i wojskowym. Ponadto podejmuje szereg działań mających na celu przeszkodzenie ewentualnej integracji tych państw z Zachodem. Przykładem takiego działania była agresja na Gruzję w sierpniu 2008 r.

Dla USA region ma przede wszystkim znaczenie geopolityczne. W minionych dekadach był dogodnym obszarem wypadowym dla operacji militarnych w Afganistanie i Iraku. Był również istotny pod względem bezpieczeństwa energetycznego. USA wspierały powstanie gazociągów i rurociągów prowadzących z Azerbejdżanu przez Gruzję do Turcji, które były alternatywnym wobec rosyjskiego szlakiem tranzytu kaspijskich surowców energetycznych. Ponadto przez ostatnie trzy dekady Waszyngton wspierał procesy demokratyzacyjne w trzech republikach, w tym przede wszystkim w Gruzji. W ostatnich latach zainteresowanie USA regionem jest znacznie mniejsze.

Wpływy oraz cele NATO i UE zostały scharakteryzowane wcześniej. Celem Turcji jest natomiast wzmocnienie swoich wpływów na Kaukazie Południowym. Przede wszystkim Ankarą wspiera niepodległość Azerbejdżanu, szczególnie w kontekście konfliktu o Górski Karabach z Armenią. Ponadto wzmacnia relacje gospodarcze i wojskowe z Gruzją (poprzez liczne inwestycje i wsparcie dla integracji tego kraju z NATO). Z Armenią nie utrzymuje natomiast stosunków dyplomatycznych, ma zamknięte granice, jak również nie chce uznać rzezi Ormian z XX w. za ludobójstwo.

Iran interesuje się Kaukazem głównie ze względów bezpieczeństwa (konflikty wokół separatystycznych republik, mniejszość azerska na północy Iranu), energetycznych (korytarz tranzytowy dla irańskiej ropy naftowej i gazu) oraz geopolitycznych (odwieczna rywalizacja z Turcją i Rosją).

Stosunkowo nowym aktorem w regionie Kaukazu Południowego jest Chińska Republika Ludowa. Traktuje go jako element tzw. nowego jedwabnego szlaku, czyli korytarza transportowego z Azji do Europy, którego celem ma być wzmocnienie wymiany handlowej pomiędzy kontynentami. Ponadto zwiększa poziom inwestycji i wymiany handlowej z krajami

południowokaukaskimi. W 2020 r. Chiny były pierwszym partnerem Gruzji pod względem eksportu (14,3 proc.) i trzecim jeśli chodzi o import (8,4 proc.). W 2017 r. podpisały z Gruzją umowę o wolnym handlu.

W ostatnich latach znacznie zmniejszyły się wpływy Zachodu na Kaukazie Południowym, za to wzrosła rola Rosji. Po pierwsze, Unia Europejska nie potrafi nadać nowego impulsu Partnerstwu Wschodniemu, członkostwo Gruzji w NATO pozostaje zablokowane, a USA nie zaangażowały się w deeskalację zeszłorocznego konfliktu o Górski Karabach. Głównym rozgrywającym w jego uregulowaniu okazała się Federacja Rosyjska, która wprowadziła na terytorium Karabachu swoje wojska. Moskwie udało się również skutecznie ograniczyć zaangażowanie Turcji w regionie. Spadek znaczenia Kaukazu Południowego dla Zachodu wynika również z zakończenia interwencji militarnych w Iraku i Afganistanie.

Dr Konrad Zasztowt: Geopolityczna sytuacja państw Kaukazu Południowego uległa w ciągu ostatnich dwudziestu lat znacznym przemianom. Wciąż ważnym aktorem pozostaje Kreml, choć jego rola stopniowo maleje i można podejrzewać, że pozostanie to trwałym trendem. W rezultacie ubiegłorocznej wojny w Górskim Karabachu Rosja, mająca dotąd obecność wojskową w Gruzji (Abchazji i Osetii Południowej) oraz Armenii, zdołała bez użycia sił zbrojnych uzyskać nową bazę wojskową w kolejnym państwie regionu – Azerbejdżanie. Militarna dominacja Rosji na Kaukazie pozostaje faktem, ale Turcja i Azerbejdżan pokazały w trakcie jesienno-konfliktu, że są w stanie stanowić wyzwanie dla Kremla. Co więcej, Rosja nie ma narzędzi ekonomicznych, aby stanowić atrakcyjny model polityczno-gospodarczy dla państw Kaukazu.

Stany Zjednoczone zaczęły dość drastycznie ograniczać swoje zainteresowanie Kaukazem wraz z początkiem prezydentury Baracka Obamy, a tendencja ta trwała w czasie kadencji Donalda Trumpa i prawdopodobnie nie ulegnie zmianie przy administracji Joe Bidena. Spadek amerykańskiej aktywności w regionie kaukaskim związany jest ze zwrotem Waszyngtonu w stronę Pacyfiku i wycofywaniem się z graniczącego z państwami kaukaskimi Bliskiego Wschodu, a także z ograniczeniem działań USA w Europie Wschodniej.

Stosunkowo nowym, ale i coraz ważniejszym aktorem są Chiny. Dla Pekinu Kaukaz pozostaje ważną częścią projektu One Belt, One Road. Mocarstwa regionalne Turcja i Iran są także obecne na Kaukazie.

Rola Teheranu jest jednak mniej znacząca niż Ankarę. Turcja wsparła Azerbejdżan dyplomatycznie i militarnie (dostawami sprzętu wojskowego i doradztwem wojskowych oficerów tureckich sił zbrojnych) w trakcie wojny w Górskim Karabachu jesienią ubiegłego roku. Była to kulminacja politycznego, ale i wojskowego sojuszu obu państw budowanego od lat dziewięćdziesiątych XX w. Również Gruzja pozostaje państwem blisko współpracującym z Turcją, m.in. ze względu na gruzińskie aspiracje wstąpienia do NATO, które wspiera Ankara. Turcja traktuje państwa kaukaskie jako ważny szlak transportowy łączący do Azji Centralnej i korzysta ze współpracy energetycznej z Azerbejdżanem. Państwa takie jak Gruzja są też rynkiem zbytu dla tureckich producentów. Część z nich przenosi tamże swoją działalność ze względu na tanią siłę roboczą. Turcja, której system polityczny przypomina autorytarny system Rosji, przestała być jednak atrakcyjnym modelem dla Gruzji. Armenia postrzega ją zaś jako aktora działającego w ścisłej koordynacji z Azerbejdżanem, a więc *de facto* swojego przeciwnika.

Innymi aktorami obecnymi na Kaukazie Południowym są państwa bliskowschodnie, takie jak Izrael czy Zjednoczone Emiraty Arabskie. Dla Tel Awiwu Azerbejdżan jest ważnym partnerem z kilku powodów, m. in. ze względu na współpracę energetyczną, ale także koordynację polityki wobec Iranu. Z kolei dla państw Zatoki Perskiej państwa kaukaskie, zwłaszcza Azerbejdżan, są atrakcyjnym miejscem dla inwestycji.

3. Miejsce Kaukazu Południowego w polskiej polityce wschodniej po 1991 r. Największe osiągnięcia i porażki polityki Polski wobec państw Kaukazu Południowego.

Wojciech Górecki: W polskim myśleniu o (post)sowieckim Wschodzie Kaukaz Południowy był silnie obecny już w czasach *pieriestrojki*. Interesowano się narastającym konfliktem pomiędzy Azerbejdżanem i Armenią czy wypadkami w Gruzji (tbiliską masakrą z 9 kwietnia 1989 r.). Po rozpadzie ZSRR region ten stał się ważnym elementem naszych wizji i wyobrażeń na temat przyszłej architektury bezpieczeństwa w Eurazji. Stanowił w nich istotną część bufora składającego się z demokratycznych w założeniu państw otaczających Federację Rosyjską, a dodatkowo – niekontrolowany przez Rosję obszar wydobycia oraz tranzytu ropy i gazu. Sympatii do państw kaukaskich sprzyjał kapitał symboliczny, w wielu wypadkach odkrywany na nowo (poczucie pewnej wspólnoty

losów, gruzińscy oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim, ormiańska diaspora w dawnej Rzeczypospolitej, Baku na kartach *Przedwiośnia* itd.). Jednocześnie realna polityka Warszawy na tym odcinku nie była specjalnie aktywna i bardziej interesowało nas bliższe sąsiedztwo (Białoruś, Ukraina i Mołdawia), a ambasady w Baku, Erywanii i Tbilisi otworzyliśmy stosunkowo późno. Począwszy od roku 1998 (Polska przewodniczyła wówczas w OBWE) nasze zaangażowanie w regionie rosło, osiągając apogeum w czasie wojny rosyjsko-gruzińskiej w sierpniu 2008 r. i podróży prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Tbilisi. Będąc członkiem instytucjonalnego Zachodu (od 1999 r. NATO, a od 2004 – UE), Warszawa z jednej strony mogła realizować wówczas własną coraz bardziej ambitną agendę, z drugiej – wpływać na Brukselę i Waszyngton jako ekspert od spraw obszaru byłego ZSRR. Sprzyjała temu po pierwsze, panująca na Zachodzie koniunktura (jej przejawem było otwarcie drzwi NATO dla Gruzji i Ukrainy zadeklarowane na szczycie Sojuszu w Bukareszcie), a po drugie, proces demokratycznych przemian na Wschodzie, w efekcie którego do władzy w Gruzji doszła prozachodnia ekipa Micheila Saakaszwilego. Lech Kaczyński, przemawiając 12 sierpnia 2008 r. w alei Rustawelego reprezentował nie tylko Polskę i Europę Środkową (występując w imieniu przybyłych z nim przywódców państw naszego regionu), ale również cały wolny świat (jeśli użyć zimnowojennej nomenklatury), co ułatwiło prezydentowi przewodzącej wówczas UE Francji wynegocjowanie z Moskwą zawieszenia broni. Na tej fali Bruksela przyjęła zainicjowany przez Warszawę i Sztokholm program Partnerstwa Wschodniego, który objął m.in. wszystkie trzy kraje Kaukazu Południowego (do jego najbardziej aktywnych uczestników należą Gruzja, a także Mołdawia i Ukraina). Koniec dobrej koniunktury na Zachodzie, wynikający m.in. z problemów wewnętrznych UE oraz szerszych procesów w rodzaju kryzysu migracyjnego, oznaczał też ograniczenie naszych ambicji na kierunku południowokaukaskim (pomijam wewnętrzne polskie uwarunkowania). Obecnie celem Warszawy jest, jak się wydaje, utrzymanie *status quo*, czyli prozachodniego kursu Gruzji, relatywnego otwarcia na Zachód Armenii oraz wybiórczego zainteresowania kontaktami ze strony Azerbejdżanu. Taki stan rzeczy można rozpatrywać w kategorii naszych osiągnięć: po trzech dekadach państwa Kaukazu Południowego zachowały swą niepodległość, prowadząc w miarę możliwości podmiotową politykę zagraniczną. Warszawa nie jest może dla Baku, Erywanii i Tbilisi miastem na wzgórzu, jednak nadal stanowi dla nich istotny punkt odniesienia.

Przykładem mogą być dziesiątki wizyt studyjnych z Armenii oraz przyjazdów Ormian do Polski na staże i praktyki po rewolucji Paszyniana w 2018 r. Ich celem było zapoznanie się z doświadczeniami naszej transformacji. W odczuciu Gruzinów, ale również skonfliktowanych ze sobą Ormian i Azerbejdżan, jesteśmy państwem bliskim i przyjaznym (nie do przecenienia jest misja ambasadora Andrzeja Kasprzyka, który już od ponad ćwierć wieku pełni funkcję osobistego przedstawiciela przewodniczącego OBWE do spraw konfliktu w Górskim Karabachu). Naszą porażką jest natomiast brak przełożenia z reguły bardzo dobrych relacji politycznych na większą wymianę gospodarczą czy mocniejszą pozycję naszego biznesu.

Dr David Kolbaia: Stosunki dyplomatyczne między Gruzją a Polską zostały nawiązane w kwietniu 1992 r. na szczepku ambasad. Ambasada RP w Tbilisi funkcjonuje od listopada 1997 r., na mocy zarządzenia ministra spraw zagranicznych z 20 listopada 1995 r. Współpraca polsko-gruzińska jest najlepiej unormowana spośród całej trójki państw położonych na Kaukazie Południowym. Kraje te podpisały szereg umów dwustronnych o współpracy na różnych polach (edukacji, nauki i kultury, transportu lotniczego, energetyki, spraw wojskowych). Od 2003 r. polsko-gruzińskie stosunki polityczne nabrały bardziej dynamicznego charakteru. Gruzja zaczęła się otwierać na Zachód, nawiązując szczególnie dobre stosunki z Rzeczpospolitą Polską. W kontaktach dwustronnych zaczęła dominować problematyka współpracy Gruzji z UE i NATO. Gruzja postrzegała Polskę jako ważnego partnera, który może udzielić wsparcia w czasie jej starań o akcesję. Od samego początku, gdy Polska zaczęła realizować program współpracy rozwojowej, Gruzja stała się państwem priorytetowym. Polska przekształciła się z zaprzyjaźnionego państwa w strategicznego sojusznika. Gruzja zajęła ważne miejsce w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej. W 2006 r. rząd w Warszawie ogłosił stosunki z Gruzją jednym z priorytetów polityki zagranicznej. Prezydenci obu państw spotykali się wielokrotnie. Prezydent Lech Kaczyński odgrywał ważną rolę w kształtowaniu polityki RP wobec Kaukazu Południowego, w tym wobec Gruzji. Miał także wpływ na stosunki polityczne z tym krajem. Lech Kaczyński wypracował swój styl prowadzenia polityki wobec Południowego Kaukazu. W tym okresie w Polsce przeważało także przekonanie, że Warszawa powinna prowadzić politykę wobec Kaukazu Południowego (kryzysu gruzińskiego) w ramach Unii Europejskiej. Trzeba było utworzyć jednolitą

politykę europejską, bo taka polityka zagraniczna w stosunku do sytuacji w Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu nie stałaby się przyczyną pogorszenia stosunków polsko-rosyjskich. Porozumienie z sierpnia 2008 r., które zostało zawarte między Gruzją i Rosją, nigdy nie było w całości realizowane przez Moskwę, która coraz bardziej odchodziła od obietnic (chodzi o fakt przesuwania granicy w enklawach).

Inicjatywą Polski i Szwecji było utworzenie programu Partnerstwa Wschodniego w ramach Unii Europejskiej. Obejmuje on wschodnich sąsiadów RP: Armenię, Azerbejdżan, Gruzję, Białoruś, Mołdawię i Ukrainę. Jego celem jest doprowadzenie do zbliżenia Europy Wschodniej do Unii Europejskiej. Inicjatywą Polski było dokonanie uproszczenia polityki wizowej z krajami Europy Wschodniej. Doszło do liberalizacji przepisów, które dotyczą Ukrainy i Gruzji. Rozwinięcie Partnerstwa Wschodniego i szeroka polityka wschodnia Unii Europejskiej stanowiły jeden z priorytetów w czasie prezydentury polskiej w 2011 r. Gruzję uznano za państwo, które zrobiło najwięcej w ramach negocjacji umowy stowarzyszeniowej. wydano także rezolucję autorstwa europosła Krzysztofa Lisaka (17 lipca 2011 r.), w której unijne instytucje wezwane zostały do uznania Abchazji i Osetii Południowej za terytoria Republiki Gruzji. Rezolucja ta jest dowodem aktywności polskich deputowanych w Parlamencie Europejskim na rzecz państw Kaukazu Południowego.

Polska polityka wschodnia zmieniała się w długotrwałym procesie. Unia Europejska pozostaje główną receptą na modernizację krajów nowej Europy Wschodniej. Rolą Polski jest wspieranie kierunku politycznego w krajach nowej Europy Wschodniej, ale tylko w tym zakresie i stopniu, w jakim elity i społeczeństwa tych państw są gotowe zmierzać i tylko wówczas, gdy są one przekonane, że jest to kierunek słuszny. Kluczowymi partnerami są w tym procesie dla polskiej polityki wschodniej Niemcy i kraje skandynawskie (Szwecja). Polska działa na rzecz dobrej polityki wschodniej, a Unia Europejska to droga do modernizacji, z której wschodnie kraje mogą skorzystać. W rzeczywistości współpraca Polski z Gruzją, Armenią czy Azerbejdżanem będzie bliska na tyle, na ile państwa te okażą się przydatne w realizacji tych celów. Moim zdaniem największym osiągnięciem polskiej polityki wschodniej wobec państw Kaukazu Południowego jest nowa koncepcja realizacji Partnerstwa Wschodniego, która z drugiej strony nie spowodowała oczekiwanego wzrostu ekonomicznego w tych krajach.

Prof. dr hab. Wojciech Materski: Strategiczne cele polskiej polityki wschodniej, niezależnie od ekipy politycznej, która aktualnie sprawuje władzę, określane były niezmiennie jako umacnianie bezpieczeństwa i przeciwdziałanie potencjalnym zagrożeniom z tego kierunku. Upatrywano ich początkowo, w okresie lat dziewięćdziesiątych, w niekontrolowanych skutkach destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Federacji Rosyjskiej (na obszarze postsowieckim), a od przejęcia władzy przez Władimira Putina (najpierw jako prezydenta, potem premiera i wreszcie znowu prezydenta) – w jej agresywnej polityce wobec sąsiadów, dążeniu Moskwy do odzyskania pozycji supermocarstwa, rozumianej nade wszystko jako kontrola nad terytorium. W tym drugim aspekcie szczególną uwagę Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP kierowało na Ukrainę, region republik bałtyckich, a w dalszej kolejności na Kaukaz Południowy. Można dopatrywać się w tej linii politycznej cech neoprometeizmu czy też pewnych podobieństw do koncepcji międzymorza (widocznych szczególnie w doktrynie Konfederacji Polski Niepodległej) – konstruowania regionalnego sojuszu państw w podobny sposób zagrożonych polityką rosyjską, z rozwiniętym w stosunku do pierwotnej wersji wątkiem bezpieczeństwa energetycznego. W realnej polityce zagranicznej ten kaukaski element występował jednak w tle zasadniczego kierunku ukraińskiego, by nie powiedzieć, że był zaniedbywany. Jedynie w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego temat Kaukazu Południowego stał się pierwszoplanowy, choć nie tyle dla przejawiającego doń rezerwę rządu, co Kancelarii Prezydenta. Publicystycznie różnicę podejścia do regionu kaukaskiego tłumaczono wówczas starciem dwóch koncepcji bezpieczeństwa – piastowskiej (po stronie rządu) i jagiełłońskiej (w Kancelarii Prezydenta). Zamysł Kancelarii, by do znacząco zwiększyć miejsce dla kierunku kaukaskiego w polskiej polityce zagranicznej, widoczny był już przed sierpniem 2008 r., a w wyrazisty sposób zaznaczył się po rosyjskiej agresji na Gruzję. Przybrał formę zorganizowanej przez prezydenta spektakularnej akcji solidarnościowej, której apogeum był zorganizowany z udziałem premierów i prezydentów państw międzymorza wiec w zagrożonym przez rosyjskie siły zbrojne Tbilisi, który niewątpliwie wpłynął na powstrzymanie prących na stolicę wojsk. Waga tej zorganizowanej *ad hoc* akcji wsparcia dla zagrożonej niepodległości Gruzji była więc kluczowa. Doprowadziła do skonsolidowania polityki bezpieczeństwa państw regionu, co prawda chwilowego, ale istotnego jako precedens. Zarazem podniosła na jeszcze wyższy poziom wzajemne sympatie,

szczególnie postrzeganie przez Gruzinów państwa polskiego jako sprawdzonego sojusznika. Zdecydowanie pogorszyła natomiast bilateralne relacje polsko-rosyjskie, które od lata 2008 r. do dziś pozostają właściwie niezmiennie na bardzo niskim poziomie.

Generalnie w polskiej polityce wschodniej w całym okresie po odzyskaniu niepodległości Kaukaz Południowy, Armenia, Gruzja i Azerbejdżan zajmowały i zajmują miejsce nie na miarę wagi tego regionu w stosunkach międzynarodowych. Rozumiem przez to nie tyle zacieśnianie więzów bilateralnych przez koordynację polityki bezpieczeństwa, ile zbyt małą aktywność Polski w ramach realizowanej od połowy 2008 r. polityki Partnerstwa Wschodniego Unii Europejskiej, osadzonej w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Zarówno w Unii Europejskiej, jak i NATO Polska powinna być adwokatem spraw Kaukazu Południowego – powinna, lecz jest w zbyt małym stopniu.

Dr Jerzy Marek Nowakowski: Kaukaz Południowy zajmował w polskiej polityce zagranicznej, a nawet w polityce wobec Wschodu, miejsce absolutnie marginalne. Ani wymiana handlowa, ani współpraca polityczna (z wyjątkiem epizodu gruzińskiego w czasach prezydentury Lecha Kaczyńskiego) nigdy nie były w agendzie polskich polityków na znaczącym miejscu. Pewnym symbolem owej marginalności może być fakt, że ambasady w państwach Kaukazu Południowego otworzyliśmy stosunkowo późno: w Gruzji – pod koniec roku 1995, w Azerbejdżanie – w 1998, a w Armenii – w 2000. Oczywiście południowy Kaukaz był i jest obiektem pewnej mitologizacji czy jak kto woli: uprawiania propagandy politycznej. Szczególna rola przypada tutaj Azerbejdżanowi, o którym nieustannie od blisko ćwierćwiecza mówi się jako o źródle potencjalnych dostaw ropy i gazu ziemnego. Surowce te miały płynąć rurociągiem łączącym Odessę z Gdańskiem. Napisano na ten temat setki analiz, wydano znaczne środki na funkcjonowanie spółek powoływanych do jego budowy, ale realizacja projektu nie posunęła się nawet o krok. Podobnie jak wspieranie inicjatyw uniezależniających Azerbejdżan od partnera rosyjskiego.

Nieco lepiej wyglądały relacje Polski z Gruzją. I w tym wypadku jednak współpraca polityczna nie wyszła poza sferę werbalną. Po rosyjskiej agresji i oderwaniu od Gruzji Abchazji i Osetii Południowej zarówno prezydent Kaczyński, jak rząd reprezentujący Platformę Obywatelską i Polskie Stronnictwo Ludowe zaangażowały się w obronę gruzińskiej niepodległości.

Udało się zbudować bliską współpracę polityczną z ekipą prezydenta Saakaszwilego, a polskie firmy podjęły kilkanaście inicjatyw inwestycyjnych lub eksportowych. Poza poprawą stereotypu Polski i intensyfikacją bieżących kontaktów elit politycznych nie przyniosło to jednak realnych efektów. Wymiana handlowa oscylowała stale w granicach 100–150 mln euro rocznie. Znacząco wzrosło natomiast zainteresowanie Polaków wyjazdami turystycznymi do Gruzji. W gruncie rzeczy znaczący wzrost kontaktów międzyludzkich oraz zwiększenie rozpoznawalności państw w opinii publicznej obu krajów było największym osiągnięciem polskiej polityki w regionie Kaukazu Południowego.

W wypadku Armenii polska klasa polityczna hołdowała przekonaniu, że jest to kraj całkowicie uzależniony od Rosji pod względem politycznym i ekonomicznym, więc relacje z Erywaniem były w istocie funkcją stosunków polsko-rosyjskich, a dokładniej ich stereotypowego postrzegania. Armenia nie budziła większego zainteresowania, choć podjęliśmy próbę inwestycji w przemyśle obronnym (przez blisko dekadę funkcjonowała fabryka firmy Lubawa) oraz PWPW, która drukowała dla Armenii paszporty.

Porażką polskiej polityki, szczególnie po 2015 r., jest utrata generalnie bardzo dobrego wizerunku na obszarze Kaukazu Południowego. Z jednej strony wynikało to z braku jakiegokolwiek polityki wobec konfliktu o Górski Karabach tworzącego oś polityki Azerbejdżanu i Armenii. Paradoksem jest to, że kluczową rolę w rozwiązaniu tego konfliktu odgrywa od lat polski dyplomata amb. Andrzej Kasprzyk, będący osobistym przedstawicielem przewodniczącego OBWE do spraw tego konfliktu, a ambasadorem Unii Europejskiej w Armenii był także polski dyplomata, Piotr Świtalski. Polscy eksperci zajmowali też kluczowe stanowiska w przedstawicielstwie NATO w Tbilisi.

Oslabienie pozycji Polski w strukturach Unii Europejskiej i NATO spowodowało z kolei znaczne zmniejszenie zainteresowania kooperacją z naszym krajem. Partnerzy z obszaru Kaukazu Południowego nie postrzegają Polski jako partnera, który może pełnić rolę adwokata ich interesów w Brukseli czy Waszyngtonie.

Podsumowując, można uznać, że bardzo pozytywny wizerunek Polski jako pioniera i lidera przemian demokratycznych, wzmocniony zabiegami o otwarcie dla Gruzji szybkiej ścieżki członkostwa w NATO oraz zdecydowaną akcją obrony gruzińskiej niepodległości, nie został zdyskontowany ani ekonomicznie, ani politycznie.

Wojciech Wojtasiewicz: Kaukaz Południowy nigdy nie był priorytetowym kierunkiem polskiej polityki wschodniej po 1991 r. Państwa południowo-kaukaskie zaliczane były do trzeciej grupy pod względem ważności dla Warszawy po Rosji oraz Ukrainie, Litwie i Białorusi na obszarze postradzieckim. Celem naszej dyplomacji było zachęcanie i wspieranie państw Kaukazu Południowego do podążania w kierunku zachodnim tak samo jak Polska, co miało się przełożyć na powstanie szerokiej strefy bezpieczeństwa wokół wschodnich granic naszego państwa (kontynuacja koncepcji prometeizmu i Jerzego Giedroycia).

Intensyfikacja wzajemnych stosunków nastąpiła w drugiej połowie pierwszej dekady XXI w., już po dołączeniu Polski do NATO i UE. Po pierwsze, Warszawa mogła poświęcić więcej uwagi innym działaniom niż własne starania integracyjne. Po drugie, na obszarze postradzieckim doszło do zmian prodemokratycznych (rewolucji róż w Gruzji i pomarańczowej rewolucji na Ukrainie). Po trzecie, polskie władze, w szczególności prezydent Lech Kaczyński, dostrzegły w obszarze Kaukazu Południowego potencjalne źródło dywersyfikacji dostaw surowców naturalnych, co miało się przełożyć na zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Największe zainteresowanie Polski Kaukazem Południowym miało miejsce w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego i rządów Platformy Obywatelskiej. Były prezydent rozpoczął działania na rzecz zwiększenia wolumenu dostaw ropy naftowej i gazu z Azerbejdżanu (intensyfikacja kontaktów z prezydentem Ilhamem Alijewem) przez Gruzję (wzmocnienie roli tranzytowej tego państwa) do Europy, w tym do Polski, i powrócił do koncepcji naftowego korytarza transportowego Baku–Odessa–Brody–Płock–Gdańsk (miał być zasilany azerską ropą). Ponadto wsparł politycznie Gruzję w obliczu rosyjskiej agresji w 2008 r. Nawiązał przyjacielskie stosunki z ówczesnym prezydentem tego kraju Micheilem Saakaszwilim. Działania te nie przełożyły się jednak na wzrost bezpieczeństwa energetycznego Polski czy zwiększenie wymiany handlowej pomiędzy Polską a państwami Kaukazu Południowego. Premier Donald Tusk był jedynym szefem polskiego rządu, który odwiedził wszystkie trzy republiki południowokaukaskie (w marcu 2010 r.). Ponadto jego gabinet we współpracy z rządem Szwecji zaproponował powołanie w ramach Unii Europejskiej inicjatywy Partnerstwa Wschodniego, skierowanej m.in. do Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. Spośród nich największe zainteresowanie tym programem wyraziła Gruzja, która podpisała z Brukselą umowę stowarzyszeniową

i umowę o strefie wolnego handlu oraz stała się stroną ruchu bezwizowego. Instrumenty te wzmocnią gruzińską demokrację i gospodarkę. Armenia nie podpisała ww. dokumentów z powodu sprzeciwu Federacji Rosyjskiej (ówczesny prezydent Serż Sarkisjan niemal w ostatniej chwili odstąpił od sygnowania porozumień). Azerbejdżan natomiast od początku nie był zainteresowany integracją z UE. Program Partnerstwa Wschodniego w ostatnich latach wytracił swój początkowy impet. Rząd Prawa i Sprawiedliwości na forum UE nie jest zainteresowany jego reaktywacją bądź też przemodelowaniem, uznając go za projekt poprzedników.

Polska od wielu lat dzieli się swoim doświadczeniem z państwami Kaukazu Południowego (w szczególności z Gruzją) przy wdrażaniu reform wewnętrznych (samorządy, sądownictwo, problematyka mniejszości narodowych), szkoli miejscowych urzędników oraz wzmocnia potencjał tamtejszych organizacji pozarządowych, m.in. poprzez projekty pomocowe.

W ostatnich latach zainteresowanie polskich władz Kaukazem Południowym pozostaje niewielkie. Warszawa oprócz sporadycznych wizyt prezydenta Andrzeja Dudy na wspomnianym obszarze nie prowadzi żadnej całościowej polityki wobec tego regionu. Z racji na problemy z praworządnością i słabą pozycją w UE i NATO Warszawa stała się mniej atrakcyjnym partnerem dla Gruzji w jej staraniach o dalszą integrację ze strukturami zachodnimi. Ponadto polska dyplomacja nie odegrała żadnej znaczącej roli w deeskalacji sytuacji w Górskim Karabachu w czasie zeszłorocznej wojny pomiędzy Azerbejdżanem i Armenią.

Dr Konrad Zasztowt: Kaukaz Południowy stopniowo zyskiwał na znaczeniu w polskiej polityce wschodniej. Ważna była zwłaszcza pierwsza dekada XXI w. i początek kolejnej. Wówczas w związku z dążeniem Gruzji do NATO doszło do coraz bardziej agresywnych działań Federacji Rosyjskiej wobec rządu w Tbilisi. Polska wspierała Gruzję w jej aspiracjach euroatlantyckich. Symbolicznym i historycznie ważnym momentem była wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi w sierpniu 2008 r., w trakcie rosyjskiej inwazji. Wizyta przywódców Europy Środkowo-Wschodniej nie zatrzymała wojny, ale przyczyniła się do tego, ściągając uwagę światowej opinii publicznej na Gruzję. Inicjatywa Kaczyńskiego jest też do dzisiaj pamiętana w Gruzji jako gest świadczący o przyjaźni polsko-gruzińskiej.

Ważnym momentem była inauguracja programu Partnerstwa Wschodniego, który choć był projektem UE, zainicjowany został przez

Polskę i Szwecję. Przyniósł realny rezultat w postaci podpisania umowy stowarzyszeniowej Gruzji z UE w 2014 r. Partnerstwo Wschodnie nie obejmowało jednak komponentu współpracy w sferze bezpieczeństwa. Polska nie zdołała też w tym aspekcie zbyt wiele osiągnąć. Po 2008 r., mimo wysiłków polskiej dyplomacji mających na celu pokazać narastające zagrożenie ze strony Rosji, w państwach zachodniej części UE dominowało przekonanie, że Kreml, jeśli w ogóle jest winien eskalacji przemocy na Kaukazie, to nie w większym stopniu niż rząd w Tbilisi.

Porażką okazały się też próby uzyskania dostępu do kaspijskich źródeł węglowodorów poprzez współpracę z Azerbejdżanem. Władze w Baku inteligentnie rozgrywały polskie i środkowoeuropejskie nadzieje na dywersyfikację źródeł gazu, ostatecznie jednak podjęły decyzję o eksporcie gazu poprzez Turcję, Grecję i Albanie do Włoch trasą transadriatycką, a nie do zależnych od dostaw rosyjskich państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej.

Podsumowując, osiągnięciami Polski było zbudowanie dobrego wizerunku naszego państwa w regionie oraz wkład w transformację polityczną państw Kaukazu Południowego współgrający z oddziaływaniem UE i NATO. Jako porażkę można ocenić sferę bezpieczeństwa – Polska nie zdołała przekonać partnerów i sojuszników z UE i NATO do większego zaangażowania w regionie (np. do przyznania planu na rzecz członkostwa w NATO Gruzji). Elity rządzące w Tbilisi, Erywanii i Baku nadal w dużej mierze pozostają pod wpływem Rosji. Atrakcyjność modelu zachodniej demokracji spadła wraz z osłabieniem wpływu międzynarodowych europejskich i euroatlantyckich struktur w regionie oraz wzrostem tendencji do siłowego rozwiązywania konfliktów, czego przykładem było militarne odbicie znacznej części Górskiego Karabachu z rąk Ormian przez Azerbejdżan w listopadzie 2020 r.